

Opowiadanie E. Stadmüller - "Biało - czerwone"

Prawdę mówiąc, była to jego pierwsza tak poważna rola, więc bardzo się przejmował i wciąż powtarzał: – Chodźmy ku północy, serce mi mówi, że tam znajdziemy nasz nowy dom. Jego wierny lud – czyli Oskar z Karolem i Kubą oraz Basia, Malwinka, Wiktoria i Ania – ufnie podążał za nim. Nagle wszyscy zatrzymali się, bo oto ich oczom ukazał się wspaniały widok. Wyświetlał się on na ścianie, a przedstawiał leśną polanę o zachodzie słońca. Na środku tej polany rósł potężny dąb, a w jego konarach widać było gniazdo orła. Piękny biały ptak siedział w nim z rozłożonymi skrzydłami, zupełnie jakby chciał ochronić swe pisklęta przed niebezpieczeństwem.

– Oto nasz znak! – wołał Olek. – I nasze barwy!

W tym momencie na ścianie pojawił się kolejny obraz przedstawiający polską biało-czerwoną flagę i godło narodowe – białego orła w złotej koronie na czerwonym tle.

Przedstawienie obejrzały wszystkie dzieci z przedszkola. Ada też.

Po obiedzie grupa Olka robiła chorągiewki. Zadanie polegało na przyklejeniu biało-czerwonej karteczki do cienkiego patyczka. Z początku szło to opornie, ale już przy trzeciej chorągiewce wszyscy nabierali wprawy.

– Kto chce, może sobie zabrać do domu kilka chorągiewek i patyczków – zachęcała pani. – Będzie można 2 maja udekorować nimi okno albo balkon... Niech wszyscy widzą, że cieszymy się z tego, że jesteśmy Polakami.

Olkowi nie trzeba było dwa razy tego powtarzać. Nie namyślając się zbyt długo, wpakował cały plik chorągiewek i garść patyczków do swojej tekturowej teczki i zabrał do domu.

Do wieczora bawił się świetnie z Adą, grał z tatą w piłkę, pomagał mamie robić kisiel. Dopiero następnego dnia przypomniał sobie o chorągiewkach.

– Jutro święto flagi! – zawołał przerażony. – A ja zapomniałem o moich chorągiewkach. Pani powiedziała, że trzeba udekorować nimi dom. Sam przecież wybrałem te kolory...

Ada poważnie kiwnęła główką.

– Był księciem Lechem – poświadczyła zgodnie z prawdą.

– I co teraz? – zapytał tato.

– Będę je sklejał – oświadczył mężnie ksiązę Lech.

Niestety, szybko okazało się, że kleją mu się palce. Mama z tatą popatrzyli na niego i... zabrali się do roboty. Tym razem chorągiewki powstawały w ekspresowym tempie. Zanim zapadł zmrok, okna i balkon były udekorowane, a szczęśliwy ksiązę Lech chrapał w najlepsze. Może śnił mu się kotujący wysoko na niebie orzeł z biało-czerwoną chorągiewką w dziobie? Kto to wie?